



Łukasz Bartkowicz: Opiekun też potrzebuje pomocy

2026-10-28

Gdy choruje bliska osoba, codzienność zaczyna krążyć wokół jej potrzeb. Leki, posiłki, pomoc przy najprostszych czynnościach, czuwanie w nocy. Na własne zdrowie i odpoczynek opiekunowi często brakuje już czasu i sił. Tymczasem on także potrzebuje wsparcia. O tym, jak odciążyć rodziny w opiece nad niesamodzielnymi bliskimi, dlaczego z szukaniem pomocy nie warto czekać i jak zmienia się Miejskie Centrum Opieki w Krakowie, rozmawiamy z jego dyrektorem Łukaszem Bartkowiczem.

"Miejskie Centrum Opieki dla Osób Starszych, Przewlekłe Niepełnosprawnych oraz Niesamodzielnymi w Krakowie". Przyznam, że poprzednia nazwa "Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Krakowie" lepiej wpadało w ucho.

Łukasz Bartkowicz, dyrektor Miejskiego Centrum Opieki w Krakowie

Łukasz Bartkowicz: Nazwa zmieniła się w 2018 roku. Poprzednia dobrze oddawała to, czym zajmowaliśmy się od połowy lat 90. Zakład opiekuńczo-leczniczy to także określenie konkretnej formy opieki-świadczeń zdrowotnych finansowanych przez NFZ. Gdy zaczęliśmy wprowadzać nowe usługi, dotychczasowa nazwa stała się zbyt wąska. Obecna w pełni odzwierciedla zakres naszej działalności, choć jest długa. Czasami żartuję, czy wszyscy pracownicy potrafiliby ją w pełni poprawnie wypowiedzieć. W praktyce prawie wszyscy określają nas jako "Miejskie Centrum Opieki".

Ostatnie lata to bardzo szybki rozwój tej placówki. Co na to wpłynęło?

Łukasz Bartkowicz: Podstawą była zmiana samego podejścia do opieki nad osobami starszymi. Przez lata skupialiśmy się na prowadzeniu zakładu opiekuńczo-leczniczego, a w mniejszym zakresie także na opiece paliatywnej czy psychiatrycznej. Ponadto możliwości rozszerzenia działalności były w odległej przeszłości mocno ograniczone. Nowe perspektywy otworzył dostęp do środków zewnętrznych, zwłaszcza po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Zaczęliśmy pozyskiwać granty na inwestycje i rozwój usług, nakierunkowanych zarówno na wsparcie dla osób niesamodzielnymi jak i ich opiekunów. Mogliśmy też liczyć na wsparcie Gminy Miejskiej Kraków, która jest naszym podmiotem tworzącym.

W nazwie macie "Miejski", ale nie jesteście jednostką budżetową Krakowa.

Łukasz Bartkowicz: Działamy jako samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej, poza strukturą organizacyjną Urzędu Miasta Krakowa. Pod względem formy prawnej i finansowania przypominamy publiczne szpitale. Podstawą naszego budżetu jest kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia, a dodatkowe środki pozyskujemy z dotacji i grantów. Gmina finansuje zadania i programy polityki zdrowotnej, których realizację nam zleca, ale nie jesteśmy jednostką utrzymywaną bezpośrednio z budżetu miasta.

Można więc powiedzieć, że bliżej Wam do szpitala niż do Domu Pomocy Społecznej.

Łukasz Bartkowicz: Zdecydowanie tak, jesteśmy placówką medyczną, ale nie prowadzimy SOR-u,



izby przyjęć ani oddziałów leczących ostre stany chorobowe. Charakterem działalności przypominamy szpital geriatryczny. Nasz oddział medycyny paliatywnej funkcjonuje na takich samych zasadach jak analogiczny oddział w Szpitalu Uniwersyteckim. Z kolei oddział psychiatryczny ma profil zbliżony do oddziału psychogeriatrycznego w Szpitalu im. Babińskiego.

Z perspektywy pobliskiego Szpitala Uniwersyteckiego sprawiacie wrażenie niewielkiej placówki. Czy to tylko wrażenie?

Łukasz Bartkowicz: Liczby mówią same za siebie. Zatrudniamy 580 osób. W ramach opieki finansowanej przez NFZ dysponujemy 432 łózkami w zakładzie opiekuńczo-leczniczym, 84 na oddziale psychiatrycznym i 34 na oddziale medycyny paliatywnej. Oferujemy również 25 miejsc opieki wytchnieniowej, 27 w dziennej placówce opieki oraz 20 w Dziennym Domu Opieki Medycznej. Z rehabilitacji korzysta u nas rocznie min. 612 pacjentów.

Czy Wasza pomoc jest dostępna wyłącznie dla seniorów?

Łukasz Bartkowicz: Nie, z naszych usług mogą korzystać wszystkie osoby dorosłe, od 18. roku życia. Nie ustalamy górnej granicy wieku. Nieco inne zasady obowiązują w Dziennym Domu Opieki Medycznej, który działa w ramach programu polityki zdrowotnej. Program określa, jaką część jego podopiecznych muszą stanowić osoby powyżej 65. roku życia.

Jakie plany na przyszłość ma dyrektor Miejskiego Centrum Opieki?

Łukasz Bartkowicz: Bardzo zależy mi na rozwoju opieki psychiatrycznej. Dysponujemy 84 łózkami psychiatrycznymi, podczas gdy w całej Małopolsce jest ich około 126. To pokazuje, jak dużą rolę odgrywa nasza placówka. Chciałbym zwiększyć liczbę miejsc o kolejne 42. Planujemy także rozwój psychiatrii dzieci i młodzieży. Chcielibyśmy otworzyć oddział dzienny oraz poradnię psychologiczną i psychiatryczną, bo potrzeby są ogromne. Zależy nam również na powiększeniu oddziału medycyny paliatywnej. Potrzebujemy też dodatkowej przestrzeni, by rozwijać opiekę wytchnieniową i usługi dzienne.

Wiele mówimy o pomocy chorym. A co z ich opiekunami? Są przecież bardzo obciążeni całą sytuacją.

Łukasz Bartkowicz: Szacuję, że w 85–90 procentach przypadków, w których wspieramy opiekunów, pomagamy małżeństwom w wieku 75–85 lat. Najczęściej żona zajmuje się niesamodzielnym mężem. Nierzadko jest z tym sama, mimo własnych chorób i ograniczeń. Pomaga mu we wszystkim, o każdej porze dnia i nocy. To ogromne obciążenie fizyczne i psychiczne, dlatego wsparciem trzeba objąć oboje, zarówno osobę niesamodzielną, jak i jej opiekuna. Niekiedy widzimy, że pomoc przychodzi za późno, bo opiekun jest już tak wyczerpany i schorowany, że sam potrzebuje opieki. Zdarza się, że trafia do nas rok lub półtora po zakończeniu opieki nad bliskim.

A w jaki sposób wspieracie opiekunów?

Łukasz Bartkowicz: Zaczynaliśmy od dwóch form pomocy: dziennej i domowej. Chcieliśmy dotrzeć zarówno do osób, które mogą przywieźć bliskiego do naszej placówki, jak i do tych, które potrzebują



wsparcia w domu. W ramach domowej pomocy uruchomiliśmy usługę menedżera opieki. Do podopiecznego przyjeżdżał zespół, w którym byli lekarz, pielęgniarka, fizjoterapeuta, opiekun medyczny i pracownik socjalny. Uczyli bliskich, jak opiekować się osobą niesamodzielną, oraz wskazywali, gdzie można uzyskać dodatkową pomoc. To ważne, bo wiele rodzin po prostu nie wie, z czego może skorzystać. Później rozwinęliśmy także opiekę wytchnieniową, która pozwala na pewien czas zastąpić opiekuna w jego obowiązkach.

Jak w praktyce wygląda opieka wytchnieniowa?

Łukasz Bartkowicz: Zapewniamy u nas całodobowy pobyt trwający 14 dni. W tym czasie podopieczny ma opiekę pielęgniarską i opiekuńczą, zajęcia aktywizacyjne prowadzone przez terapeutę zajęciowego oraz elementy fizjoterapii. Ta forma pomocy jest przeznaczona dla mieszkańców Gminy Miejskiej Kraków, którzy mają orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności. Jest finansowana ze środków ministerialnych, przekazywanych gminie za pośrednictwem urzędu wojewódzkiego. To odrębne finansowanie poza kontraktem z NFZ.

Orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności - to kryterium mocno ograniczające.

Łukasz Bartkowicz: To wysoki próg, ale wynika z zasad programu. Nie możemy go samodzielnie obniżyć. O tym, do kogo jest adresowana ta forma wsparcia, decyduje ministerstwo. Z naszej perspektywy uzyskanie takiego orzeczenia jest dziś trudniejsze niż kilka lat temu. Kiedy zaczynaliśmy, trafiały do nas także osoby chodzące, świadome, które mogły dużo korzystać z zajęć. Obecnie częściej są to podopieczni bardzo ciężko chorzy, wymagający intensywnej opieki.

Czy opieka wytchnieniowa obejmuje też wsparcie w domu opiekuna?

Łukasz Bartkowicz: Tak, obejmuje. W tej formie pomocy nie wymagamy orzeczenia o znacznym stopniu niepełnosprawności. Pomoc ta jest przeznaczona dla mieszkańców Gminy Miejskiej Kraków i finansujemy ją z pozyskanych środków unijnych. Możemy zapewnić 14 dni opieki całodobowej albo 21 dni pomocy dziennej, przez sześć lub dziewięć godzin. Nasz zespół przyjeżdża do domu podopiecznego i przejmuje opiekę.

Czy opiekun musi być w domu podczas wizyt waszego zespołu?

Łukasz Bartkowicz: Nie. Może wyjechać, zająć się własnymi sprawami, skorzystać z pobytu w sanatorium. Zdarza się też, że ma zaplanowany zabieg w szpitalu i potrzebuje kogoś, kto na ten czas zajmie się jego bliskim. Oczywiście może zostać, jeśli chce, ale nie ma takiego obowiązku. Chodzi o to, żeby mógł naprawdę odpocząć albo zadbać o swoje zdrowie.

Ile rodzina musi zapłacić za opiekę wytchnieniową?

Łukasz Bartkowicz: Nic. Zarówno opieka wytchnieniowa w naszej placówce, jak i pomoc domowa są bezpłatne. Zależy nam, żeby wsparcie było dostępne dla osób, które go potrzebują. To nie znaczy, że wszystkie przyszłe programy będą wyglądały tak samo. W założeniach kolejnych programów pojawia się już kwestia udziału korzystających w kosztach. Obecnie jednak nie pobieramy za te usługi opłat.



**Magiczny
Kraków**

Jak wygląda proces ubiegania się o pomoc wytchnieniową?

Łukasz Bartkowicz: Najpierw trzeba złożyć formularz zgłoszeniowy. Szczegółowe informacje są na stronie wsparciedlaopiekuna.pl. Weryfikujemy zgłoszenie, a następnie odwiedzamy podopiecznego w domu. Rozmawiamy z nim i jego bliskimi, poznajemy sytuację oraz ustalamy, jakiego wsparcia potrzebują. Dzięki temu możemy dostosować pomoc do konkretnej osoby. Później uzgadniamy dostępny, dogodny termin i rozpoczynamy opiekę.

Ile razy w roku opiekun może skorzystać z takiej pomocy?

Łukasz Bartkowicz: Z usług opieki wytchnieniowej świadczonych w Centrum można skorzystać raz w roku. Natomiast z usług świadczonych w domu opiekuna można skorzystać jednokrotnie w czasie trwania projektu. Nie oznacza to jednak, że po dwóch tygodniach zostawiamy rodzinę bez pomocy. Staramy się zaproponować inne nasze usługi albo wskazać miejsce, w którym można uzyskać dalsze wsparcie.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Marcin Majerek